

JAKUB KLINGER

Trzynasty dzień rozprawy, 25 marca 1947 r.

Świadek podał co do swej osoby: Jakub Klinger, 27 lat, kupiec, Żyd, kawaler, obcy do stron.

Przewodniczący: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prokurator Cyprian: Zwalniany od przysięgi.

Adwokat Ostaszewski: Zwalniamy od przysięgi.

Przewodniczący: Za zgodą stron Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. W jakich okolicznościach świadek dostał się do obozu i co mógłby powiedzieć w sprawie Oświęcimia?

Świadek: Aresztowano mnie w 1941 r. w Paryżu. W czerwcu 1942 r. przetransportowano mnie do Oświęcimia. Nie chciałem tu mówić o moich przeżyciach osobistych, ponieważ pracowałem w biurze obozu i mógłbym opowiedzieć o gołgocie wszystkich transportów od chwili przybycia aż do chwili wykończenia.

Naprzód trzeba powiedzieć, że istniały dwa rodzaje transportów: pierwszy – RSHA [Reichssicherheitshauptamt], Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, drugi – to transporty z polecenia gestapo. Pierwsze transporty z polecenia RSHA były wysyłane do Oświęcimia i komendant obozu był odpowiedzialny za te istoty ludzkie i on mógł decydować o życiu i śmierci kobiet, dzieci i starców, którzy przybyli do tego obozu. W tym czasie, kiedy Höß był komendantem obozu Oświęcim, największą część ludzi kierowano do komór gazowych. Ja osobiście widziałem, jak SS-mani traktowali te kobiety, dzieci i starców. Höß osobiście przeprowadzał te selekcje, Höß wydawał odpowiednie rozkazy lekarzom SS.

Pozostałe transporty miały umierać – że tak powiem – naturalną śmiercią. Berlin zakazywał, by ci ludzie byli zagazowani. Lecz Höß urządzał się w sposób następujący: oni byli zagazowani, lecz na listach zaznaczano, że ci więźniowie umierali naturalną śmiercią, natomiast transporty RSHA, skoro były zagazowane, były zaznaczane na listach literami „SB” – *Sonderbehandlung*, specjalne traktowanie.

Chcę tutaj zacytować numery tatuowania wszystkich transportów. Pierwsza seria przybyłych miała numery do 200 tys. Trzeba też nawiasem dodać, że ludzie wysyłani bezpośrednio do komór gazowych nie byli tatuowani, tak że te numery, to są normalni więźniowie, którzy weszli do obozu oświęcimskiego. Druga seria – to seria A, która dosięgła aż do 18 tys. Była seria B, która doszła aż do liczby 16 tys. Potem byli Cyganie, których numery doszły aż do 18 tys. Wreszcie byli rosyjscy jeńcy wojenni, której liczba doszła aż do 20 tys., lecz ta liczba nie jest dokładna, albowiem Höß celem zamaskowania mordowania rosyjskich jeńców wojennych numery zmarłych dawał żywym nowoprzybyłym. Była jeszcze jedna kategoria – E, *Erziehungshäftling*, więźniowie, którzy mieli być wychowani.

Nie mogę podać dokładnej liczby tych ostatnich.

Te transporty, które przybywały, przedstawiały jedną dziesiątą część ogólnych transportów przybywających.

Pewnego razu, gdy ludzie wracali do obozu, byli oni maltretowani.

Regulamin obozu był taki: wstawanie – godz. 3.30 latem, zimą 4.30. Spanie o godz. 9.00 wieczorem.

Od godz. 6.00 rano aż do 7.00 wieczorem ludzie pracowali bezustannie bez dostatecznego pożywienia. Nie było wody do picia w obozie. W 1942 r. był tylko jeden kran dla całego obozu. Żydom było zabronione myć się pod karą śmierci. Od chwili przybycia aż do śmierci pozostawali oni bez zmiany bielizny i ubrania oraz bez mycia. Ludzie, niezdolni do pracy, szli na blok 7. Była to stajnia, zbudowana z wątlých cegieł, o wielkości klasy szkolnej. Tam mieściło się od 1000 do 1200. Spano po siedem osób na przestrzeni mniejszej niż dwa metry kwadratowe. Gdy były przeprowadzone selekcje na bloku 7., chorych wyrzucano na podwórze tego bloku i tam – zimą czy latem – czekali oni na wozy, które miały ich zawieźć na śmierć. Oczywiście, jeżeli te wozy nie nadchodziły prędko, to wśród tych chorych było dużo takich, którzy już zmarli, lecz SS-mani nie zadawali sobie trudu, bo odseparować umarłych od żywych i wszyscy razem byli spalani.

Ja osobiście widziałem w bloku 7. straszne sceny. Latem widziałem chorych, którzy umierali z pragnienia i błagali innych towarzyszków, aby im dali po picia choćby urynek. Wielu piło. Inni, z ciałem pokrytym wysypką i wszami, gryzieni przez komary, nie mieli już dostatecznej siły, by odpędzić te pasożyty, które ich żarły.

Twierdzę, że Höß był poinformowany o wszystkim, co się działo w obozie, albowiem my dwa razy w miesiącu sporządzaliśmy detaliczne raporty, które były podpisywane przez Hößa, a następnie wysyłane do Berlina. W tych statystykach zaznaczano wszystkich nowoprzybyłych, liczbę zmarłych rzekomo śmiercią naturalną i tzw. SB-owców (*Sonderbehandlung*). Kiedy Höß otrzymywał te statystyki, widział, że w obozie były luki i wobec tego sprowadzał nowe transporty, aby wypełnić te luki, powstałe z powodu śmierci. Gdy zaś widział, jak przybywały nowe transporty i uważał, że obóz jest zbyt pełny, wtedy przeprowadzał selekcje.

Kiedy przybyłem do obozu oświęcimskiego, 16 jeńców rosyjskich pozostało z 16 tys., które przeszły przez listy, jakie ja tam zastałem. Ci jeńcy rosyjscy przybyli pod koniec 1941 r.

Mnie wtedy jeszcze nie było w obozie, lecz współwięźniowie polscy, którzy znajdowali się w tym biurze, opowiedzieli mi, w jaki sposób ci Rosjanie zostali zabici. Oni przybyli – jak już powiedziałem – w grudniu 1941 r. Był wtedy mróz co najmniej 25-stopniowy. Kazano im się rozebrać do naga i w tym stanie wprowadzono do obozu. Skoro już byli w obozie, musieli wziąć lodowaty natrysk. Po tym natrysku pozostawali pod gołym niebem przez całą noc zupełnie nadszy. Ma się rozumieć nazajutrz było wiele trupów.

W marcu 1943 r. zostały przeprowadzone pierwsze próby co do sterylizacji za pomocą promieni Roentgena na młodych ludziach, liczących od 18 do 30 lat życia. Wybierano na ogół tych, którzy byli już przez dłuższy czas w obozie. Po kilku badaniach spermy przeprowadzano na nich kastrację.

Pewnego razu miałem pośrednio kontakt z Hößem. Było to w drugim dniu po moim przybyciu do obozu oświęcimskiego. Höß stał u bramy wyjściowej. Kommando wychodziło, kapo meldował liczbę więźniów, którzy wychodzili do pracy. Było ich 255. Höß zawołał kapo i zapytał go: „Z ilu żyjącymi wrócisz z powrotem do obozu?”. Kapo odpowiedział: „Ze stoma”. Höß wymierzył mu policzek: „Wrócisz z pięćdziesięcioma” – powiedział.

Wszystkie rozkazy odnoszące się wyniszczenia były podpisywane przez Hößa i Przez Wydział Polityczny. To wszystko.

Przewodniczący: Czy oskarżenie ma pytania? (Nie). Czy obrona ma pytania? (Tak).

Adwokat Ostaszewski: Świadek powiedział, że wszystko, co się działo w obozie, działo się na skutek rozkazów Hößa.

Świadek: Tak.

Adwokat Ostaszewski: Czy świadek widział, czy słyszał rozkazy Hößa?

Świadek: Widziałem podpisywane rozkazy.

Adwokat Ostaszewski: Świadek mówi o raportach, które wydział, w którym świadek pracował, przysyłał Hößowi.

Świadek: Tak, te raporty były posyłane Hößowi.

Adwokat Ostaszewski: Czy raporty Hößa do Berlina świadek również widział?

Świadek: Nie, ale gdy Höß nam dawał do robienia statystykę, mówił, że to się robi dla Berlina, żebyśmy uważali, żeby nie było omyłek.

Adwokat Ostaszewski: To znaczy, że Höß to, co wydział polityczny jemu dawał, posyłał dalej do swojej władzy przełożonej.

Świadek: Tak jest.

Adwokat Ostaszewski: Świadek powiedział, że był moment przed bramą, kiedy Höß wymierzył policzek kapo.

Świadek: Nieważny jest ten policzek tylko to, że Höß uznał liczbę sto [tych], którzy mieli powrócić z pracy za zbyt dużą, że powiedział, żeby tylko 50 wróciło, czyli, żeby reszta zginęła.

Adwokat Ostaszewski: Mnie chodzi o to, w jakim rzędzie 225 ludzi świadek stał?

Świadek: Ja byłem poza obozem, myśmy byli ustawieni, by iść do biura politycznego dla zewidencjonowania.

Adwokat Ostaszewski: To świadek nie był w tej komendzie, tylko stał z boku?

Świadek: Właśnie stałem przy drzwiach i widziałem, jak te komanda przechodziły.

Adwokat Ostaszewski: W jakiej odległości świadek stał od Hößa?

Świadek: Może sto metrów.

Adwokat Ostaszewski: To więźniowie tak mogli spacerować po obozie?

Świadek: Ja nie spacerowałem, znajdowałem się w grupie ustawionej, która miała iść do Wydziału Politycznego i być tatuowana.

Adwokat Ostaszewski: To, co świadek mówi, świadek usłyszał bezpośrednio z ust Hößa?

Świadek: Tak jest.

Adwokat Ostaszewski: Świadek dobrze zna język niemiecki?

Świadek: Bardzo dobrze.

Adwokat Ostaszewski: Ja nie mam więcej pytań.

Adwokat Umbreit: Świadek opowiadał o tym zajściu. Czy świadek nie przypomina sobie, kto oprócz oskarżonego stał w tym momencie, gdy miała miejsce ta rozmowa?

Świadek: Tam było kilku SS-manów.

Adwokat Umbreit: Czy to była jego świta?

Świadek: To byli *Kommandoführerzy*.

Adwokat Umbreit: Tylko SS-mani z oddziałów, które szły do pracy?

Świadek: I z innych kolumn, które miały iść za tą kolumną.

Adwokat Umbreit: Jak świadek to tłumaczy, że oskarżony był sam, gdy niezliczeni świadkowie tu zeznawali, że gdy oskarżony poruszał się po obozie, był konno, w aucie lub otoczony całą świtą.

Świadek: Ja widziałem go i na koniu, i w samochodzie, ale wtedy był sam w otoczeniu ludzi, którzy prowadzili te kolumny.

Adwokat Umbreit: Świadek zeznał, że te polecenia wyniszczenia pochodziły od Hößa, to znakowanie literami SB. Czy świadek wie, że przychodziły rozkazy pisemne [i] jaką drogą przychodziły z Berlina?

Świadek: Ja tych rozkazów z Berlina nie widziałem.

Adwokat Umbreit: Więc świadek nie miał dostępu i nie widział tych rozkazów, które przychodziły wprost z Berlina?

Świadek: Myśmy wiedzieli w obozie, że transport z Terezina [Theresienstadt] RSHA był skazany na łaskę i niełaskę oskarżonego.

Adwokat Umbreit: Mnie chodzi o rozkazy z Berlina.

Świadek: Widziałem rozkazy podpisywane przez Hößa, ale nie widziałem rozkazów podpisanych przez kogoś wyższego.

Adwokat Umbreit: Jeżeli świadek nie widział tych rozkazów poufnych, które przychodziły z Berlina, jak świadek może twierdzić, że te polecenia wyniszczenia poszczególnych osób względnie całych transportów pochodziły z pomysłu i głowy wyłącznie oskarżonego?

Świadek: Myśmy pracując w tym biurze mieli kontakty z wieloma SS-manami i z ich własnych ust dowiadawaliśmy się różnych rzeczy, co do których Höß mniemał, że są otoczone tajemnicą.

Adwokat Umbreit: To znaczy trzeba uważać, że SS-mani takie poufne sprawy omawiali ze świadkami i innymi więźniami?

Świadek: Oni dużo między sobą rozmawiali, a ponieważ ja bardzo dobrze znam język niemiecki, mogłem się dowiedzieć wielu rzeczy. Otrzymywałem okólniki podpisywane przez Hößa.

Adwokat Ostaszewski: Ponieważ świadek ustala kategorycznie fakt na końcu procesu rewelacyjny co do rozmowy przy bramie, proszę o zapytanie oskarżonego, czy ten fakt pamięta.

Przewodniczący: Proszę.

Adwokat Ostaszewski: Oskarżony słyszał, co świadek powiedział o tym momencie przy bramie i o powiedzeniu, że nie stu ma powrócić, tylko 50. Czy taki moment mógł zaistnieć, czy też zachodzi tu pomyłka?

Oskarżony: To w żaden sposób nie mogło się zdarzyć. Nawet gdybym był tą bestią, za jaką mnie się tu przedstawia, to ze względu na dyscyplinę i ze względów prestiżowych, nigdy nie mógłbym wydać takiego zarządzenia.

Adwokat Ostaszewski: Świadek oświadczył, że mówi dobrze po niemiecku. Proszę, żeby świadek był łaskaw zadać moje pytanie po niemiecku i powtórzyć odpowiedź oskarżonego.

(Świadek powtarza po niemiecku).

Adwokat: Dziękuję.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.